

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:
 w Krakowie miesięcznie 1 korona
 kwartał 3
 za granicą miesięcznie 1 k. 40 h.
 kwartał 4 k.

**Ilustrowane pismo codzienne
 dla wszystkich.**

Numer pojedynczy 3 ct.

**Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz
 petitowy.**

„Kurier“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 2 popołudniu.

Adres Wydawnictwa:
 Kraków, ul. Karmelicka 1. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Humbertowie i Daurignac'owie.



Aresztowanie rodziny Humbert-Daurignac. — Przywiezienie do Hendaye. — Przyjazd aresztowanych do Paryża.

XII

POWIEŚĆ.

w projektach usunięcia tego złego. Dana sprawa np., zdaniem jego,

„należy podnieść z wielkim naciskiem w publicystyce, wzbudzić energiczną agitację wśród ludności kraju, wywołać rezolucje wieców polskich i petycje, zabrać głos w Sejmie, dołożyć wszelkich starań, abymy nareszcie uzyskali to, czego od dawnych lat bez skutku się domagamy”.

Książka do czytania jest drobna tylko cząstką systemu szkolnego i cały ten system nosi charakter c. k. austriacki, nie zaś narodowy. Żw pomocą wieców systemu tego się nie zmienia, wychowania młodzieży w duchu narodowym w szkołach naszych doczekać się będziemy mogli wtedy tylko, gdy ta pierwszorzędną gwałą sprawa w nasze własne przejdzie ręce, gdy pośiędziemy istotnie krajową Radę szkolną. W razie usamodzielnienia Galicji sprawa byłaby łatwą do rozwiązania, no, ale nasi „patryoci” obmyślają dopiero warunki, na których usamodzielnienie kraju przyjąćby chcieli.

Wiadomości polityczne.

— Na ostatnim posiedzeniu Sejmu węgierskiego uchwalono przedłożenie w sprawie imigracji. W ciągu dyskusji prezydent gabinetu, Szell, broił przedłożenia przed ostrą krytykę partii ludowej. Oświadczył on, iż przedłożenie dąży do usunięcia nadużyć i że projektowane zarządzenia skierowane są w pierwszej linii przeciw imigracji żywiłom w rozkładach w Galicji (!?). Partya ludowa nie słusznie podnosi zarzuty przeciw przedłożeniu, oparte na ile wyzwoleń. Postępuje też niesprawiedliwie, występując przeciw patryotyzmowi i przeciwniemu żywiłom żydowskiemu na Węgrzech.

Przy końcu posiedzenia p. Czawolszky wysłował interpelację do prezidenta gabinetu w sprawie podróży hr. Lambdorfa. Interpela-

cya podkreśla wielkie wpływy Rosyi na Bałkanach, czego dowodem jest to, że hr. Lambdorfa przyjmowano tam z honorami władcy. Tymczasem Austro-Węgry bezczynnie przypatrują się wzrastającemu coraz bardziej państwu w Stanowisko Węgier jest — zdaniem mowcy — ubolewania godne wobec ciągłego wzrostu państwa w Wschodzie, a pangermanizmu na Zachodzie Europy.

Rzekomym zamach na króla hiszpańskiego.

Wczoraj nadeszły do nas rano lakoniczne doniesienia telegraficzne tej treści:

Madryt, 10 stycznia. Rozeszła się tu pogłoska o zamachu na króla Alfonsa. Bliższych szczegółów na razie brak.

Madryt, 10 stycznia. Gdy król wczoraj wieczorem wracał z kościoła, dano rewolwerowy strzał do drugiego powozu królewskiego, w którym jechał szef królewskich pałaców, ks. Solomayor. Nikt nie został ranny. Sprawcę zamachu aresztowano. Nazwya się on Józef Collade.

W dalszym ciągu donoszą z stolicy hiszpańskiej w tej sprawie, że, gdy król z dworem wracał do pałacu z nabożeństwa w kościele Buen Suceso, do orszaku królewskiego dala strzał z tłumu jakiś indywiduum, które nalychmiast dostało się w ręce policyi. Ma to być niejaki Feito. Przesłuchany w prefekturze policyi, oświadczył, jakoby miał zamiar zabić ks. Solomayora. Powodem zaś zemsty ma być oddalenie go ze służby w pałacu królewskim. Strzał na szczęście nikogo nie zranił.

„Agencia Fablo” podaje, że Collade, czy Feito — na razie bowiem nie stwierdzono tożsamości osoby — jest obłąkan, co by wynikało z znalezionych przy nim dokumentów, jak recepty na listy rekomendowane przez wysłane do cesarza Wilhelma, króla Edwarda, prezydenta Roosevelta i t. d.

„La Correspondencia”, wbrew doniesieniom urzędowym, zapewnia, iż zamach dokonany został na osobę młodocianego króla. Gdy huk strzału się rozległ, Alfons XIII wyjął przez okno karate, matka jednak, która z nim razem jechała, wciągnęła go w tej chwili do wnętrza.

Przypuszczając należy, iż telegramy dzisiejsze przyniosą dokładniejsze szczegóły w tej sprawie. Narazie przypominamy, że król Alfons XIII, syn pogrobowy zmarłego Alfonsa XII i jego drugiej żony, arcyksiężniczki austriackiej Maryi, Krystyny, urodził się 17 maja 1886 roku i tegoż dnia ogłoszony został królem. Rzeczy w jego imieniu sprawowała matka, królowa regenta, aż do 17 maja ubiegłego roku, gdy koronował się uroczystie.

Z TEATRU.

(Występy gościnne p. Modrzejewskiej).

A zatem nareszcie po całym szeregu obietnic, po długim, cierpliwem oczekiwaniu,



Król hiszpański Alfons XIII

— Czy to jest twój koń wojenny? Wielka szkoda, że woj nie lubi turniejów i walk baronów na kopie, a wyprowadza tylko swoją konnicę na procesye.

Skoło pod wieczór upał ustawał, Joachim zaproponował powrót do zamku drogią około fortyfikacyi, aż do bramy Magjore.

Nazajutrz Victorian poszedł ukłknąć u stóp Grzegorza...

— Teraz, mój synu — rzekł papież — jesteś prawdziwym rycerzem kościoła. Niedługo zdarzy się pora bronienia honoru i praw teści apostołskiej. Przeczynam cię na stanowisko, wymagające osoby nieskazitelnej. Jesteś porucznikiem gubernatora mojej wiernej fortecy, zamku św. Aniola.

Victorian skłonił się, dziękując papieżowi, lecz nie wątpił, że nowe wygnanie rozpoczyna się dla niego, wygnanie na służbę w więzieniu państwowem.

Grzegorz mówił dalej z wielkim zdziwieniem młodzieńca:

— Lecz nie masz zamiaru odrywać się od dawnego trybu życia, które było ci miłe. W niedziele będziesz wypełniał obowiązki chrześciana w mojej świątyni Laterańskiej. Trzy razy na tydzień, po trzy godziny dziennie, będziesz dalej prowadził naukę pisma świętego z ojcem Joachinem.

Pani Pia, jeżeli jej się podoba, będzie obecną waszym prądkom. Mieszkanie twoje czeka u św. Aniola. Zajmiesz je od dziś wieczór. Każdej niedzieli będziesz stał na czele gwardyi politykalnej po prawej stronie mego ołtarza, u św. Jana Laterańskiego.

A gdy młody porucznik wychodził:

— Victorianie — przemówił papież — czy nie wiesz o ojcu twoim?

— Nic zupełnie, Wasza Świątobliwość.

— Donoszą mi, że jest domownikiem Guiberta, patryarchy Ravenny, a z nim razem jego przekleły ksiądz czarnoksiężnik, Deodat. Przeszli od cesarza świetokradcy do biskupa pełnego pychy, który stara się wypędzić mnie ze stolicy Piotrowej. Oby prawosł twoja i mądrość, mój synu, zdołała w przyszłości odwrócić gniew Boga, wiszący nad głową Censusa!

Ateby wypełnić program papieża, trzeba się było wyrzucić popołudniowych spacerów w Kampanii rzymskiej.

Joachim postanowił odbywać lekcye aż do końca lata, w ogrodach pałacowych.

Nigdy Grzegorz nie został w wielkim parku, który był świadkiem niesłychanych bachanali w epoce papieża z Tusculum. Nie spotykano tam nigdy kaptura mniszego. Sama nawet księżniczka szła tam ze drze-

nem. Bala się skorpionów i jaszczurek, mrówek czerwonych i os, ostrego krzyku pszczyk, a nade wszystko tajemniczego smrodu pod sklepieniem gestych liści, gdy na niebie świeci słońce promienne.

— Będziemy tam — mówił biskup — swobodni i weseli, jak pierwsi rodzice w raju ziemskim!

Joachim na pół wierzył tym objawom przekletej przeszłości kościoła w parku pańskim; lecz ukrywał te podania przed Pią, a w dodatku miał przekonanie, że dla dwojga młodych ogród papieski wydawał się rajem prawdziwym, cichą ustronią, przeznaczoną do zabawy, lasem dziewiczym, gdzie mogł być swobodnie, dalecy od nadzoru surowego. Joachim nie lubował się w długich wykładach.

Skoło, siedząc w cieniu murów pałacu, wylatmacyli Victorianowi parę stroniec Ewangelii lub Ojców kościoła, zamykał księgie niebawem, zapalał wzrok w morze zieleni i mówił:

— Widzę tam Pię w alei cyprysowej, w białej sukience, z sarenką swoją... Chodźmy na jej spokojnie...

(C d. n.).

Pierwsza polska fabryka rękawiczek i bandaży A. MIRKIEWICZA
w Krakowie, ul. Szewska l. 2 (pierwszy sklep od Rynku), filia ul. Mostowa l. 4, poleca na karnawał rękawiczki balowe po najtańszych cenach, giace od 2 kor. 30 hal, tudzież pierwsza najtańsza pralnia rękawiczek.

Kraków doczekał się występów p. Modrzejewskiej.

Występy te rozpoczęły się w sobotę, a pierwszą rolę, w jakiej pokazała się p. Modrzejewska, była lady Makbet. Modrzejewska na każdym widzu musi swą grą wywrzeć wrażenie. Lady Makbet w jej opracowaniu jest postacią, z której tryska życie, w której czuje się szczerść i realizm, widzi się, jakim potworem jest ta kobieta, a jednak mimo to wszystko, Modrzejewska umie przyletnie trafić o strunę poezji, umie zaznaczyć, że postać ta została skreślona piórem wielkiego mistrza.

Niedawno postać takiej kobiety odtworzyła na naszej scenie p. Wysocka, w roli Baldadyny. Nie można powiedzieć, aby źle ją grała, ale oddała ją całkiem realistycznie. Cienia poezji nie było w jej kreacji, śladu z tego, co czuła dusza Słowackiego, gdy tworzył swój dramat. A tak być nie powinno.

Modrzejewska dlatego właśnie zdobyła sobie sławę wielkiej artystki, że umie realną prawdę takich postaci przystroić w szale poezji. Oto, co można powiedzieć o Modrzejewskiej, lubo z natury rzeczy gra jej dawniej czyniła jeszcze większe wrażenie; trudno zaprzeczyć, że dziś czuje się u niej często wysiłek. Z reszty ansamblu wspomnieć należy o p. Sosnowskim, który rolę Makbeta opracował bardzo sumiennie, a choć traktował ją zanadto monotonicznie, to przecież miał chwile wprost doskonałe.

(Kr.).

KRONIKA.

Kraków, 12 stycznia.

Kalendarzyk. Dais Ercosta. Jutro Arkadyusza i Gotfrida. Pojutrze Feliksa z N. i Hilarego.

Dzisiaj o godz. 8 rano + 1-5° C.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W poniedziałek Koncert Fr. Ondrzejka.

We wtorek (trzeci występ p. H. Modrzejewskiej) „Nowa Dejanira” (Niepoprawni), dram. w 5 akt. J. Słowackiego.

W czwartek (czwarty występ p. H. Modrzejewskiej) „Makbet”.

W sobotę (piąty występ p. H. Modrzejewskiej) „Rodzinne gniazdo”, sztuka w 4 akt. H. Sudermasa.

W niedzielę (szósty występ p. H. Modrzejewskiej) „Rodzinne gniazdo”.

Od wydawnictwa.

Z dniem 1 stycznia b. r. dla wygody naszych P. T. Czytelników przy składaniu prenumeraty na „Kuryera” ustanowiliśmy agencję w mieście. Przyjmując prenumeratę na „Kuryera Krakowskiego”:

Trafika główna na Linii A-B
Janeczka i Wojciechowski, skład papieru, Rynek główny.

Skład papieru St. Karlińskiego, Sukenienc 18 (naprzeciw windy ratuszowej).

I. Schmaus, skład papieru, ul. Szewska.

Księgarnia Poturalskiego w Podgórzu.

Z niedzieli. Ubiegła niedziela, to dzień wspomnień i wypoczynku po ciężkich karnawalowych trudach, jakie Kraków ponosił w sobotę.

A trudy te były nielada: w „Resursie urzędniczej” tańczono ochozco w 60 par do białego rana, w „Kole obywatelskiej” odbył się „Żywy Dziennik” pod nadzorem c. k. policyi, poczem rozpoczęły się wesołe tany, to samo działo się w Kole literackim a w salach hotelu Saskiego „balowali” pannie przemysłowcy i rekodzielnicy. Mało tam tańczono, choć roilo się na sali od ekscelencji i jenerałów, ale za to apetyt był niczego, gdyż restauracja p. Bednarczyka musiała dostarczyć przeszło sto sanych kanapek z kawiorom, a nad ranem nie była w stanie zaspokoić głodu balujących, tak doszczętnie wyjedzono przez noc wszystkie zapasy.

Nie więc dziwnego, że wczorajszą niedzielę była dniem wypoczynku i wspomnień po wesołej sobotniej nocy.

Opłatek w Gwiedzie. Jedną z najsympatyczniejszych instytucji jest „Gwiazda” krakowska. Kto był na jej opłatku, ten czuł, że zbiera się tam serdeczna, patrytyczna drużyna ludzi ciężkiej pracy, którzy w swem stowarzyszeniu szukają prawdziwie szlachetnej i ducha podnoszącej rozrywki. Widać było, że wszystkich członków wiąże ze sobą szczerza sympatya, więźą drogę każdemu Polakowi ideały. Już wstępne przemówienie prezesa „Gwiazdy”, architekta dra Jana Zubrzyckiego, wygłoszone z zapalem i miłością sprawę publiczną, nadało podniosły ton uroczystości. Po przerwie zabrał głos „honorowy opiekun” Gwiazdy, ks. kanclerz Bandurski, który z niezwykłym darem słowa ciepło i serdecznie mówił o zadaniu stowarzyszenia i pięknych jego idealach.

Posel Rotler zaznaczył, że stan rekodzielnictwa zyskał sobie równe prawo obywatelskie, którego mu dawne czasy tak długo zaprzeczały, a następnie, wskazując na zaśluzgi, położone w tym kierunku przez duchowieństwo, wzniósł jego zdrowie w ręce ks. kanclerza Bandurskiego i ks. Krupnińskiego, proboszcza parafii św. Szczepana.

Następnie prezes dr. Zubrzycki zawiadomił, iż walne zgromadzenie Gwiazdy, opierając się na statucie, pozwalającym nadawać tytuł członków honorowych ludziom zasłużonym na polu pracy publicznej, uchwaliło wręczyć dyplomy członkom honorowych p. Kazimierzowi Bartoszewiczowi i posłowi Rotlerowi, oraz zasłużonemu specjalnie dla Towarzystwa p. Stachowskiemu. Pani Jadwiga Strokowa w pięknych słowach wniosła toast na cześć młodzieży rekodzielnicy. Pan Maczyński podniósł z zapalem serdeczną opiekę „matriki” stowarzyszenia, p. Strokowej. Szereg toastów zakończył p. Bartoszewicz toastem „kochajmy się”.

Ward toastów wygłosił pięknie utwory patrytyczne panna Michalezykówna, p. Ochalski i 9-letni Stus Podmokły. Deklamacya tego dziecka wzbudziła podziw pomiędzy słuchaczami, wygłoszona bowiem była z ogromnem zrozumieniem ducha utworów i z wyborną modulacyą głosu. Niezwykła inteligencya tego chłopczyka wymaga starannej i rozumnej opieki nad jego dalszym rozwojem.

Dobrze wyćwiczony chór członków „Gwiazdy” urezmaliał tradycyjny obchód opłatku, utrzymany w podniosłym duchu patrytycznym. Odczytano też kilkanaście nadesłanych telegramów, których treść dostrajała się do uroczystego tonu, panującego wśród zebrania.

„Szepkę Krakowską” urządziłi wczoraj nasi Sokoli. W wypełnionej dziesiątą i dorosłymi sali, przy dźwiękach muzyki, na scenie, ukaza-

zał się anioł i przywitał słuchaczy słowami prologu:

Pokój ludziom dobrej woli!

Pokój wam i ukojenie!

Zapomnienie co was boli,

Co trud życia, co cierpienie.

Wzecie w siebie serce chłopka

I prostożbyziano Batoz —

Oto staroświecka szopka,

To przed wami się rozłoży:

Wszystko, co się tylko skrycie

We fantazy ludu przędzie —

W tej tu szopce zobaczycie,

W staroświeckiej tej legendzie.

Więc król Herod — jak prawdziwy,

Więc Krakowiak w skoczonym pędzie

Same cudo, same diwy.

To znów chłopcy po kolejdzie.

Przed oknami chały wiejskiej

Swojską nutą Wam zadźwięczy

Piosenka w szopce narodziejkiej,

Jakby dawny sen młodzieńczy.

Niech więc szczerza rzewność wzruszy

Rozbudzone serca wasze —

I na skrzydłach wzięcie duszy

Pod cudowne to poddasze

W złotych legend aureoli!

Pokój ludziom dobrej woli!

I widzieliśmy to wszystko w „Sokole” staraniem druhów, widzieliśmy i bawiliśmy się chyba nie gorzej od tej dziesiątą, dla której właściwie Sokół urządził co rok „Szopkę krakowską”.

Przebudowa wiatu Maryackiej. Jak się dowiadujemy, urząd budownictwa miejskiego opracowuje dalej projekt ogólnego odnowienia całej wiaty Maryackiej, od góry aż do samej podstawy. Równocześnie przygotowują się kosztorysy, który obejmie także urządzenie nowych schodów (prawdopodobnie dębowych), w miejsce dzisiejszych, nadzwyczaj niewygodnych i zniszczonych. Projekt prawdopodobnie już w d. 1 lutego będzie przedłożony odnośnej komisji.

Trzeci most na Wiśle. Prezydent „Austriackiego stowarzyszenia przemysłowców hutniczych i budowy maszyn”, wysłał swego czasu do prez. min. Koerbera memoriał, w którym wskazuje konieczność rozpoczęcia — w interesie przemysłu — większych robót publicznych przez państwo. Ołóż według wiadomości, podawanych przez dzienniki wiedeńskie, prez. Koerber miał na ów memoriał odpowiedzieć, że rząd postanowił w tym roku już przedsięwziąć budowę trzeciego mostu na Wiśle pod Krakowem. Most ten ma iść od wylotu ulicy Starowiśniej do drugiego brzegu po stronie Podgórza.

Bezpłatny kurs owocarski. Krakowski Towarzystwo ogrodnicze urządził w d. 31 b. m., 1 i 2 lutego, trzyniedniowe bezpłatne wykłady owocarskie, pod kierunkiem Dr. Stanisława Golińskiego, krajowego instruktora ogrodnictwa w Krakowie. Wykłady te, dające możliwość interesującym pogłębienia swych wiadomości w tej dotychczas „samouczkow” (traktowanej galeji) przemysłu, powinnyściągnąć znaczną liczbę słuchaczy, tembardziej, że program wykładów zapowiada oprócz teoretycznych, także i praktyczne zajęcia.

Wykłady odbywać się będą w lokalu Towarzystwa ogrodniczego przy ul. Golebkiej 1. 18., a rozpoczynać się mają o godz. 3 po południu.

W teatrze ludowym odegrało wczoraj grozno amatorów, wspomagane przez cały szereg b. artystów sceny ludowej „Królów przedmieścia”. Przedstawienie to, udało się pod każdym względem. Sala była przepel-

niona publicznością, więc sieroty w zakładzie p. Żurawskiego, będąc między innymi spory dochodzik. Grający wywiali się dobrze ze swego zadania: najwięcej oklasków dostało się p. Niwińskiej, która była zamazyszą Mańką, i p. Cholewiczowi, grającemu Majcherka. Poza tem trzeba wspomnieć o p. Borowskim, który bardzo charakterystycznie odworzył postać felfelbela Wencła Bencka i o p. Kwiatkowskim, jako Anku, ale z tą uwagą, że p. Kwiatkowski, jako zawodowy aktor, powinien był powstrzymać się od szarżowania, o czem wczoraj wspominał zupełnie.

Z zapisków karnawałowych. Bł. Stowarzyszenia Własnej Pomocy katolickich kucharzy odbędzie się w najbliższą sobotę 24 stycznia, a zapowiada się jako jedna z najprzyjemniejszych gastronomicznych rozrywek obecnego karnawału.

Falszywie posadzony, biedny psak, dostał się wczoraj w ręce oprawy miejskiego pod hanbiącym zarzutem wskieklizny. Tymczasem dowiadujemy się, że najnieśluszniej skazano go w kwiecie wieku na śmierć straszną, gdyż całym jego błędem, całą winą było, że, używając przechadzki w ul. Karmelickiej, nie dostrzegł na czas przędzącego jak huragan tramwaju elektrycznego i został przejechany.

Krew płynąca z rany i płaczący skowyl podał go zaraz w podejrzenie. Władza opiekuńcza, w postaci sfojkowego, zawezwała oprawę miejskiego i niewinnie piskio zgineło prawdopodobnie okólną śmiercią na polach Grzegorzek, jako „wskiekl”.

Raul na dochód kuchni ludowej w Krakowie i Podgórzu, odbędzie się 7 lutego 1903, w salach tow. gim. Sokół w Podgórzu.

Ceny biletów: Wstęp na salę kor. 2, bilet akadem.: kor. 1.50, bilet famil.: (4 osoby) kor. 6, krzesło na galerii: kor. 2.

Osoby, które zaproszenia nie otrzymały, raczą się złożyć do kancelaryi komitetu w Podgórzu, ul. Kalwaryjska, godz. 12 — w południe i we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6—8 wieczór, gdzie udzielane są wszelkie informacje.

Pogrzeb O. Wacława.

Szarało dopiero na wschodzie, gdy już do kościółka OO. Kapucynów zaczęły zdygać tłumy ludu, gdy na siedmiu ołtarzach poczęły gorąc młode blaski świec, a głos dzwónków kościelnych co chwila zwiastował rozpoczęcie się nowej mszy świętej.

O godzinie piątej rozpoczęły się nabożeństwa za duszę ojca Wacława, którego zwłoki odprowadzone zostały dziś na miejsce wiecznego spoczynku. Przy wszystkich siedmiu ołtarzach kościoła odprawiali się msze święte aż do godziny jedenastej w południe do chwili, kiedy wtęszcie konduktu pogrzebowego wyruszył na cmentarz.

Śpiewaną wotywę odprawił O. Moryan, gwaryan zakonu Franciszkanów. Małulki kościółce kapucyński nałożony był cały czas wernymi łak, że poprosu przecisnąć się nie było można, a przed furką kościelnią w dziedzińcu i na ulicy tłumy ludu, nieważając na zimno, śnieg i błoto czekały, szepcząc modlitwy, na eksportację zwłok zmarłego kapłana.

A zwłoki ojca Wacława, z głową ozdobioną w skromny zielony wieniec, dar przyjaźni, leżały na katafalku, całe przykryte obrazkami świętymi, któreni obypali go werni.

Odprowadno ostatnie modlitwy Kardynał biskup krakowski Puzyra, odpowiedział psalmi żałobne, biskup sufragan, ks. Nowak stanął na czele duchowieństwa. Sokoli w mundu-

rach wynieśli trumnę na własnych barkach z kościółka i kondukt pogrzebowy wyruszył z miejsca.

Padają gesto drobne płatki śniegu, lka wielki kłębiąc je i zasypując oczy, a ulicę św. Anny, powoli posuwa się długi orszak pogrzebowy. Na przodzie krzyż w czarny kiel owinięty, a za nim z goręciami świecami ciągną *in corpore* OO. Kapu yni, zakon Brata Alberta, Franciszkanie, Dominikanie, Karmelici, Jezuiti, Paulini, Siostry miłosierdzia, zakon żeński św. Jadvigi, Felicyanki, Reformaci, Bernadyni, słowem wszystkie zakony krakowskie, Biskup sufragan ks. Anatol Nowak prowadził pogrzeb.



† Ojciec Wacław (podług fotogr. J. Mienna).

Za duchowieństwem postępował skromny karawan, zaprzęgnięty we dwa konie, a na nim spoczywała debowa trumna ze zwłokami zmarłego Karawan olaczali Sokoli w mundurach i weterani z r. 1863 ze swym szlondarem. Za karawanem postępował jedyny krewny ojca Wacława, p. Łążyński, oznieniony z jego kuzynką, przedstawicielem wszystkich stånd i tłumy publiczności.

Laternie miejskie nie paliły się wcale i nic dziwnego! Ojciec Wacław nie był ani radcą miejskim, ani żadnym innym jakimś miejscowym lub galicyjskim dygnitarzem.

Lwów (Telefonem). „Słowo Polskie” donosi, W sobotę o godzinie 5 po południu odbyło się w ratuszu posiedzenie komisji teatralnej. — P. Pawlikowski nie w charakterze dyrektora lecz, jako członek komisji, a raczej jako ekspert, przedłożył w sposób czysto akademicki warunki, pod któreni, zdaniem jęgo, oparteni na dwuletnim przeszło doświadczeniu, możnaby bez względu na osoby, prowadzić teatr lwowski bez straty materialnej dla przedsiębiorstwa.

Warunki te są mniej więcej następujące: 1. Wprowadzenie cenzuru do minimum. 2. Zredukowanie dla dzierżawy do połowy kosztów oświetlenia elektrycznego. 3. Użytkowanie znacznie większej przynajmniej dwa razy tyle subweny sejmowej na operę.

Z prowincji. Dzięki energii i zyczliwości burmistrza miasta Sambora d. „Sokola”, budowa własnego domu tei narodowej instytucji, mimo wielu trudności, przyjdzie wnet do skutku. Miasto odstąpiło plac pod budowę, znalazły się fundusze, wydział „So-

kola” przygotował plany i kosztorysy i z wiosną rozpocznie się budowa gmachu, który odpowie koniecznej potrzebie i będzie prawdziwą ozdobą miasta. Wydział łutejszego kasyna zawarł już z „Sokolem” umowę, co do pomieszczenia kasyna w przyszłym gmachu Sokola. Uchwalała ta dała powód wladcom wojskowym do wydania polecenia oficerom łutejszej załogi, by wystąpili z Nowym Rokiem z Kasyna, do którego od założenia prawie należał.

Sledztwo przeciw burmistrzowi. Z Kolomyi donosi nam „Głos Kresowy”, że Wydział krajowy wdrożył dochodzenie dyscyplinarne przeciw łantejszemu burmistrzowi, p. Witosławskiemu, z powodu zaciągnięcia pożyczki w kwocie 140 000 kor na budowę koszar wojskowych bez zezwolenia Wydziału krajowego.

Jaki postęp! Zandarmerya austriacka otrzymała nowe helmy. Dotychczasowa pikielhauba służyć będzie teraz tylko do parady, a została wycofaną z codziennego użytku z powodu swej ciężkości, ważyła bowiem 60 dg, podczas gdy nowy helm waży tylko 30 dg, i wyrobiony jest z drewna korkowego. Nowy helm ma większy daszek nad czołem i karkiem, a oprócz tego daszki nad uszami, podobny jest do helmu, używanego w okolicach podzwrotnikowych. Kork, z którego helm jest zrobiony, obciążony jest materiją kłoruru „drap” prawie nugałowego.

Porządku w więzieniach niemieckich. Jak donoszą pisma niemieckie, w Wilkich Strzelcach (Gross Streilich) w przeciągu 10 miesięcy dostała pomniejszenia zmysłów pięciu więźniów. Z malborskiego zaś więzienia zbiegło trzech niebezpiecznych złoczyńców podczas przechadzki po dziedzińcu więziennym.

Orka w styczniu. „Dziennik Poznański” donosi, że na Kujawach, tam, gdzie pola są drenowane, rozpoczęło już orać. Fakt to rzeczywiście rzadki, aby tak wczesnie mogły być rozpoczęte roboty w polu.

Humbertowie-Daurignac.

(Opis do ilustracji tytułowej).

Wcale potądane, szczęśliwie czasy nastaly teraz dla żadnych sensacyi czytelników gazet. Sprawa Humbertów, skandal na dworze saskim, dają im aż nadto tematu do wyprowadzania najrozmaitszych wniosków. Niestety, tak jak wszystko na świecie, tak i ta zbytnia skwapliwość dziennikarzy i publiczności w dowiadrywaniu się szczegółów procesu Humbertów ma swoją złą stronę. Objasnianie czytelników o przebiegu sprawy sławnej rodziny moze być dla nich bardzo zajmującym, lecz — nie zgadzają się zupełnie z życzeniem policji paryskiej. Generalny prokurator André zwrócił się jeszcze przed rozpoczęciem pierwszego sledztwa do adwokatów, i urzędników obecnych przy rozprawie z surowem zastrzeżeniem, że jeśli choć jedno słowo wyrzeczono w jego gabinecie dojdzie do dzienników, winny zostanie najszybciej ukarany i wykluczony z brania udziału w sprawie.

Wiadomem jest teraz, że Emil Daurignac wymienił prokuratorowi cały szereg nazwisk osób bardzo wysoko polożonych, którzy z „całą sumowiedzą” — jak twierdzi — przyjeleli prokuratora nad słynną „Rente Viagere”. Daurignac twierdzi, że „Rente Viagere” nie miała bynajmniej na celu oszustwa. Po różnych spekulacjach i po zawikłaniu spraw pieniężnych, chcieli — jak powiada — wy-

cofać się ze wszystkiego, uregulowawszy interesy w sposób jaknajbardziej uczciwy. W tym też celu założyli „Rente Viagère”. Patronał osób poważanych i cenionych dopomógł im do wzbudzenia zaufania w oczach paryżan. „Wszystko szło jaknajlepiej” — mówi. — Gdybyśmy dalej prowadzili interesy w ten sam sposób, to w parę lat wywiązałibyśmy się w zupełności z wszelkich zobowiązań ku ogólnemu zadowoleniu.

Badano też również Maryę Daugignac. Zeznania jej nie przyniosły nic nowego. Główna osoba procesu, Teresa Humbert, stała przed sądem. — Jako obrońcę wybrała sobie adwokata Robert, który bronił również jej męża. Obrońcą Romana Daugignac, został Andrzej Hesse. Policja francuska przedsięwzięła wszelkie środki w celu utrudnienia publiczności udziału w rozprawie.

Dosć oryginalnem jest zapatrywanie się społeczeństwa hiszpańskiego na całą tę sprawę. Jak wiadomo, przez agenta, który aresztował Humbertów, zgłosił się do nagrody Emil Cotarelo członek Akademii królewskiej w Madrycie. Uważa się on za autora listu bezimiennego, zawiadamiającego ambasadę francuską o pobycie poszukiwanych w Hiszpanii, oraz żądając nagrody 35.000 fr. jako pierwszy, który odkrył ich obecność. Zrzeka się całej sumy na rzecz ubogich. Postępek jego wywołał tam ogólne oburzenie. Hiszpanie nie mogą pojąć, jak człowiek, zajmujący tak wysokie stanowisko mógł podjąć się roli „szpiega”. Cały szereg jego товаришów z Gomerem Carrillo na czele ogłosiło publicznie swe zrzeczenie się tytułu członka Akademii, nie chcąc pracować w Towarzystwie, posiadającym ludzi takich, jak Emil Cotarelo. Wrodzona hiszpańska gościnność nie pozwala im pogodzić się z myślą, jak można li tylko dla osobistego zadowolenia zdradzać ludzi, szukających schronienia w ich kraju. Pogodziła pannę Cotarelo nie przyniosła mu szczęścia. Zjednał sobie cały szereg nieprzyjaciół i naraził go na kilka pojedynek. Nie może się nawet pocieszać myślą dobrodziejstwa, jakie uczynił, Humbertowie byłiby znalezieni i bez niego.

Z teki humorysty.

Nasz szef i władca białad niedawno w kronice, pisaney do „Słowa Polskiego” na dół redaktorów i na „Biuro korespondencyjne”, które podaje tak „sensacyjne” telegramy, że błogosławiony i żywcem do nieba wzięty będzie mąż, co zrozumie z nich sytuację polityczną.

Białad p. Bartoszewicz nad dół redaktorów, których los przesłuduje na tym punkcie, ale jakże białad należy nad biednym współpracownikiem, „odstawionym” do referowania tych telegramów! Gotowy numer leży na maszynie, czeka się tylko na telegramy — a to zaczęło „Biuro korespondencyjne”, biorące znaczną monetę, podaje nagle, jak to było w sobotę, „ważną” depeszę... o przeniesieniu współpracownika „Gazety Ilustrowanej” do Wiednia, słowem: i o toatach pożegnanych, jakie wygłosił przy tej sposobności różni panowie. Po tej depeszy nadeszła druga, głosząca światu, że zjechali się rozmiać jasnie panowie na polowanie do Buksa. Dybali białad biednego gaczaracz! Trzeba dać telegramy, a tu niema ich wcale; więc pełen złości siada do biurka i macha na „własnym drucie” o t.n. p. takie kawały:

„Lwów. Pomnik Agnora hrabiego Golu-chowskiego, strzeżony dniem i nocą przez

jednego konnego i dwu pieszych policjan-tów, przepędził ostatnią noc zupełnie spokojnie.

Wiedeń. (Telegram Biura koresp.). Dr. Körber konferował z prezydentem gabinetu węgierskiego, p. Szellem. Wynik konferencji, która była podobno bardzo ważną, pozostaje w tajemnicy.

Wiedeń. (Telegram własny). Dr. Körber rozmawiał wczoraj z panem Szellem. Tematem pogadanki była sprawa, o ile Ronacher stoi wyżej od Elblabessem Samosy.

Belgrad. W kołach dworskich opowiadają, jakoby królowa Draga oświadczyła reprezentantom prasy słowiańskiej na półwyspie Bałkańskim, p. Bedzikiewiczowi, że jedynie dlatego nie myśli oddarzyć swego małżonka żadnym potomkiem, ponieważ lęka się, aby krew z krwi jego, a kosać z jej krwi nie padła kiedyś ofiarą zamachu anar-chistycznego.

Oświadczenie to przyjęło w Serbii z ogromnym entuzjazmem.

Paryż. Sprawa Humbertów znowu poczynna przybierać inne formy. Pokazuje się bowiem, że *la grande Thérèse* cierpi na manię spadkową.

Paryż. Minister Peletan, o którym krąży pogłoski, że utrzymywał bliskie stosunki z panią Tercą Humbert, oświadczył jednemu z tułajczych dziennikarzy, że pani Humbert jest za porządną niewiastą, aby kochać kochać pierwszego lepszego ministra.

Dreżno. Z Genewy donoszą: Księżna Luiza po raz trzeci dała się fotografować z Gironem.

Genewa. Były arcyksiążę Leopold, a obecnie p. Wölffling, zakochał się dodatkowo w siostrze p. Wilhelminy Adamowiczowej. aby zaś nie stracić ani jednej, ani drugiej przechodzi na mahometanizm.

Genewa. Giron pisze dalej pamiętniki swego romansu z księżną Luizą. Pod datą z 7 stycznia czytamy w nich: „Dziś kupiłem jej podwójki”.

Dreżno. Arcyksiążę następcą tronu do tego stopnia szaleje za utraconą małżonką, że wystosował list otwarty do Girona, w którym obiecuje mu dwa miliony franków, jeśli tylko... zatrzyma dalej księżną przy sobie.

Petersburg. Carowa oświadczyła dworskemu lekarzowi, że jedynie ze względu na przykre położenie każdego cara, który nigdy nie może być panem własnej woli, nie śmie się zdecydować na powicie potomka płci męskiej.

Prełatoria. Minister dla kolonii, Chamberlain, cieszy się apetytem i zdrowiem. Niedawno pokłnął bez szkody dla zdrowia dwa 40 karatowe brylanty w postaci łapki.

Caracas. Prezydent Castro powiedział, że z posadzeń o kradzieży groziła publicznie nie sobie nie robi, zdaniem jego nie tacy, jak on kradli, a przeciż byli posłani i dygnitarzami w obcych mocarstwach.

Caracas. Zona prezydenta Castro przestała załutwać swą toalete przy otwarciu okna, gdyż ludność, skłonna do plotek, zaczęła ją podejrywać o noszenie fałszywych warkoczy i tym podobnych części ciała.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt ugościł w białym domu znow jakiegos muzyka. W Stanach panuje wobec tego ogromne wzbudzenie umysłów. Jeden z senatorów zwyniosł prezydenta od królów sebskich, Wólów, Lueguerów i Gironów. Sytuacja jest bardzo poważną.

„Ciesz się P. T. Czytelniku, wierz, czytaj, to są „własne” telegramy!

(kr.)

Hygiena tańca.

Z baliku na balik, z tańca w tańcie — oto hasło niejednej z pań i panien w chwili obecnej, na czasie więc chyba będzie o higienie tańca przez słów kilka.

Czy tańcie szkodzi?

Hygiena odpowiada przecząco, z zastrzeżeniem jednak, by tańca, jak wogóle wszystkich ćwiczeń fizycznych, nie nadużywać. Lekkość i chęć popisania się bądź co bądź wytrwałością, doprowadzają do wy-bryków, czyniących tańcie szkodliwym.

Nierozważny zrywcaj tańca przez noc całą, nieraz do dnia białego, a zwłaszcza tańczenia zaraz po wiewierzy, bywa częstokroć przyczyną zaburzeń organicznych bardzo ciężkich.

Niemniej szkoda w tańcu: szybkość przesadna, ściskanie ciała gorsetem, niesłowne ubranie i wreszcie zimne powietrze i napoje.

Taniec, jak każde zdrowe ćwiczenie fizyczne, powinien wymagać się stopniowo. Szkodliwem przeto jest puszczanie się w szybki forsowany tańce zaraz po przybyciu na zabawę. Z rhwią uczucia zawroty głowy, ściskania w piersiach lub zmęczenia, należy tańce przerwać i przechać się wolnym krokiem, pokie nieprzyjemne uczucie usunie się nie zostanie.

Nie należy nigdy tańczyć zaraz po posiłku. Jakby na przekór temu logicznemu wymaganiu higieny, zabawy nasze sąlą się właśnie najbardziej ożywione po wiewierzy.

By uniknąć przebiegania skutkiem tańca, należy tańczyć bez zbytecznego wysiłku, nie „do upadłego”, jak się mówi. Po tańcu męczącym nie siadać, lecz przechać się nie wychodząc do sieni lub do pokoju, w którym okno jest otwarte, nie narażać się na przeciąg.

Najlepszym napojem dla ukojenia pragnienia jest orszad lub lemoniada o temperaturze pokojowej. Herbata, a zwłaszcza napoje alkoholiczne, nie kują pragnienia, rozpalają i działają wyczerpująco na system nerwowy. Lody nie powinny być nigdy spożywane zaraz po tańcu.

Niezależniemi, zaiste, ofiarami zabaw tańcezych są nieraz panny na wydaniu.

Ileż to żądza zara się nawet, że matka, dbała o zamąpójście córki, wprost nakazuje pannie, by nie odmawiała tańcom. Nie wchodząc już w to, jak ponijającym dla godności ludzkiej jest taki przymus moralny, warto zaznaczyć, że tańce przymusowe, wbrew woli i chęci, może stać się dla osób słabszych, anemicznych, a takich nie brak śród panien naszych, przyczyną ciężkich niedomagań nerwowych.

Z drugiej strony ileż to panien uważa za ideal zabawę weselę przy rzucaniu się z ramion jednego męczennicy w drugie i tańczenie przez noc całą do zaparcia oddechu.

Skutki takiego lekceważenia najprostszych zasad higieny przewidzieć łatwo.

Zapalenie oskrzeli lub płuc, choroby organów trawienia, wyczerpanie nerwowe, a wreszcie przewlekłe dolegliwości kobiece — oto następstwa szalonego, zawrotnego tańca bez miary i rozumu, w strojach, gwałcających wprost wymagania zdrowego rozsądku.

Warto wreszcie zwrócić uwagę na brzydki i szkodliwy zwyczaj młodzieży naszej „zaciągania się” w sąsiednich pokojach.

Zwyczaj ten szkodzi przede wszystkim palącym, wywołując zawroty głowy i rozstrój nerwowy, płuka bowiem, oddychając szybko i silnie skutkiem tańca, wchłaniają większą ilość dymu tytoniowego, niż w sta-

nie normalnym; a następnie szkodzi też reszcie towarzystwa, dym bowiem rozchodzi się po całym nieszkańku, zanieczyszczając powietrze.

W końcu kilka słów o sali balowej.

O tem, że salon, w którym odbywa się zabawa tańcowa, powinien być obszerny i wysoki, niema co mówić, nie można bowiem wymagać, aby mieszkanicy lokalu ciałego zabaw się wyrzekli, choć dawno już przyjęty za granicą zwyczaj urządzania prywatnych zabaw tańcowych w salach wyjątkowych, specjalnie do tego przeznaczonych, winienby i nas, ze względów higienicznych, znaleźć zastosowanie. Warto zwłaszcza zwrócić uwagę, by sala balowa była przed zabawą jak najskrupulatniej przewietrzona, wymyta i wywoskowana dla uniknięcia kurzu, tak szkodliwego dla tancerzy, a także, by w mijare była opalana, panie bowiem, zzwyczaj lekko na łab ubrane, najłatwiej przeziębiają się w chłodnym salonie z początku zabawy. Gospodarze wreszcie mieszkańcy powinni pamiętać o tem, że ścisła w sali tańczonej szkodzi i niktłko zabawie, leg i zdrowiu, nie należy więc zbyt wielkiej liczby osób na zabawę sprzącać.

Odry Rebekei.

Szczególny zwyczaj utrzymał się ku przerażeniu władzy w angielskiej mieście, Rhayader w hrabstwie Radnor aż do naszych czasów.

Przed kilku dniami poprylepiano na murach, płotach, drzewach, stajniach, szopach i stodołach plakaty następującej treści:

„Rebeka i jej córki zgromadzą się, począwszy od dzisiaj, codziennie o godzinie wpół do ósmej na skale”.

Pod wieczór supie około stu niewiast, zakapturzonych, jak sędziowie w czasach średniowiecznych, trzymając w jednej ręce latarnię, a w drugiej kos w rodzaju harpunu, ku wskazanemu miejscu.

Tużaj podają ostrą krytykę rozporządzenia magistratu, władz miejscowych i policyj, a rezultatem tego jest powszechne zdanie, iż są one za ostre, za surowe, niesprawiedliwe, lub szkodliwe dla miasta.

Gdy taka chwila zapadła, córki Rebekei udają się na rzekę Wye, obfitującą w łososi. Ryby, zwabione blaskiem latarni, przychodzą na brzeg i tużaj bywają chwytane na harpunu przez „córki Rebekei”.

W długim pochodzie udaje się potem Rebeka ze swemi córami w nocy do miasta i tużaj, w ciszy i tajemnicy, schwytała łososię wiszące bywają na bramach ratusza, domu burmistrza, radnych miejskich i prefekta policyj.

Władze są wobec tego bezsilne. Straznicy, ustanowieni celem przestrzegania ustawy o rybołówstwie, którzy chcieli „zakapturzone baby” wstrzymać od chwytania łososi na harpunu, zostali przez kobiety sromotnie pobici.

Policyjanci, których sprowadzono z najbliższego miasta, celem ochrony przed „córami Rebekei”, nie mogli ani w Rayader ani w okolicy znaleźć pomieszkania.

Gdy jeden z oberżystów przecież odważył się prątylko do siebie stróżów prawa, ukazała się nagle w nocy Rebeka ze swemi córami, zrujnowała cały dom i podpaliła go.

Dolychczas nie udało się schwytać ani jednej z „córek Rebekei”. Jest ich za wiele i każdy idź się obawia.

Kacik humorystyczny.

Macierzyńska duma.

Pani bankierowa: Wszak syn pani został mianowany konsulem w X?

Pani prezesa: Cóż znou? Konsulem? Napoleon był konsulem. Mój syn jest konsulem generałym!

Z tajemnic toaletowych.

— Jakże włosy jasnie pani dziś włosy?

— Naturalnie czarne; idę na pogrzeb.

Z notatek satyryka.

„Można być człowiekiem bardzo znanym, a mimo to ogólnie szanowanym”.

„Ku sławie niejednego należy przytoczyć, że go gania”.

Pewna oznaka.

— Wybrał sobie mgłusia, zaledwie od dni kilku znam doktorową, a już dała mi dowody poświęcającej przyszłości.

— Ciekawym doprawdy, z czego to wnosisz?

— Dają mi adres swej krawcowej i modystki.

Telegramy „Kurjera krakowskiego”

z dnia 12 stycznia.

Lwów. Po całonocnej przerwie rozpoczęto dzisiaj zgromadzenie świadków w sprawie uprawiania gry hazardowej.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na posłuchanie księcia Pawła Sapiehy.

Wiedeń. Ministrów: Koerber, Boehm-Bawerk, Call i Giovanelli wraz z referentami fachowymi powrócili z Budapesztu.

Wiedeń. Dzisiaj, w poniedziałek, i jutro obradować będą delegaci na konferencyę czechoskoniemiecką. Mają to być ostatnie obrady przed zebraniem się Rady państwa.

Praga. Na wczorajszym posiedzeniu komitetu wykonawczego czechskich posłów do Rady państwa i Sejmu, dr. Pacak przedstawił sprawozdanie o przebiegu dotychczasowych konferencyj ugodowych. Po dłuższej dyskusji uchwalono jednogłośnie, że przedłożone przez dr. Koerbera projekty językowe dla Czech i Moraw są wrogie dla narodu czechskiego i nie nadają się, by na ich podstawie toczyć rokowania z Niemcami. Wyowiedniano zdanie, że dotychczasowy przebieg konferencyj ugodowych nie wpłynę na dalsze postępowanie posłów czechskich w Radzie państwa. Wniosek, aby posłowie czechy odstąpili od dotychczasowej taktyki, odrzucono, natomiast wszystkim głosami przeciw 6 uchwalono wezwać przedstawicieli czechskich do przedłożenia na najbliższym posiedzeniu konferencyj ugodowych dzisiejszej uchwały i przedstawienia własnego projektu językowego dla Czech i Moraw.

W końcu jednomyślnie na wniosek Edwarda Gregra uchwalono wezwać podkomitet, aby rozważył, czy nie byłoby słownośm wypracować adres do cesarza w sprawie językowej.

Ala. Dało się to czuć powtórnie trzęsienie ziemi.

Belgrad. Dzienniki donoszą o rozmiarach nowych, a nieprawdopodobnych zmianach w gabinecie. Gabinet ma zostać złożony z samych radykałów. W tych dniach zacznie tu wychodzić nowe pismo opozycyjne „Serbski konstytucjonalizm”, który ma być organem byłych ministrów Wulica i Gruica.

Ateny. Wczoraj jakieś indywiduum zakradło się do pałacu królewskiego i usiłowało własnę gwałtem do sali tronowej. Pokazało się, że jest to człowiek umysłowo chory.

Madryt. Dwór tujejszy bierze zwykle udział co sobota w nabożeństwie, jakie odprawia się w kościele Altocho. Gdy jednak kościół ten jest teraz odnawiany, przeło król Alfons XIII, jego matka i infanika Teresa udali się do kościoła Buon Sucesso.

W chwili, gdy powóz z królem, królową-matką i infaniką Teresą przybył na plac Oryentalny, w pobliżu pomnika Pelago, wystąpiło indywiduum z pomiędzy grupy widzów i dąło strzał z pistoletu do powozu podkoniusznego, księcia Sotomayora. Człowiek ten atoli tylko i raz strzelił, gdyż policyant ciął go szabłą i lekko zranił w głowę. Sprawa upadł na ziemię. Królowi zgłotowała publiczność burzliwą owację. Powozy dworskie odjechały w powolnym tempie do pałacu.

Madryt. Feito, który strzelał do orszaku królewskiego, podał w prefekturę policyjną, że jest hiszpańskim poddanym i że obecnie powrócił z Meksyku. Twierdzi, że nie jest anarchista i że miał zamiar zamordować ochmistrza dworu, ks. Sotomayora, a nie króla. Twierdzi on, iż ten książę obiecał mu posadę w pałacu królewskim, lecz obietnicy nie dotrzymał.

Policyja tujejsza ponownie oświadcza, że Feito jest obłąkanym, cierpiącym na manię przesiadowa.

Agjent policyjny, który uwieził Feito, o powiada, że, gdy powóz królewski przejeżdżał, rzuciło się pewne indywiduum przed niego i dąło strzał pistoletowy do drugiego powozu. Agjent uderzył go szabłą Feito zażądał wtedy: „Chciełś mnie pan zabić, ależ ja chcę zamordować Sotomayora, który jest przyczyną mego całego nieszczęścia”. Ks. Sotomayor jednak nie znajdował się wcale w tym powozie, tylko kominiarz królewski markiz de la Mina i dwaj inni dygnitarze dworscy.

Madryt. Dobrze informowany dziennik tujejszy „Diario Universal” zapewnia, że rządowa cenzura hiszpańska wstrzymała wszelkie telegramy, tyjące się rzekomego zamachu na króla Alfonsa XIII.

Po powrocie do pałacu królową-matką i infaniką Teresą udeł miały ataki nerwowemu, król zaś Alfons nie stracił zimnej krwi na chwilę. Zgotowano mu po zamachu liczne owacje z wyrazami lojalności.

Londy. „Standard” donosi z Johannesburga, że po odjeździe Chamberlaina zebrali się Burowie na zgromadzenie, na którym postanowiono w dalszym ciągu wysłowywać usilne prosby do Europy o wsparcie dla wdów i sierót.

Caracas. Pos. Stanów Zjednoczonych Boven odjechał wczoraj do Waszyngtonu. Członkowie kolonii cudzoziemskich urządził mu owację. Prezydent Castro, oraz wszyscy ministrowie przybyli na dworzec, celem pożegnania Boveny. P. Boven przybył wczoraj w południe do Laguary, skąd powołem udał się w dalszą drogę.

Caracas. Rząd wenezuelski otrzymał zawiadomienie od posłów, że mocarstwa nie zamierzają wcale znieść blokady wybrzeży wenezuelskich przed przyjazdem Boveny do Waszyngtonu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

